Nr. 29 We Lwowie, Sobota dnia 6. Lutego 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I., Wollzeile 14; Mauryey Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Raichman i Freudler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Opracowane przez dr. Witołda Lewickiego Sprawozdanie z rozpraw nad wnioskiem posła Romańczuka, jest w administracji *Gazety Narodowej* do nabycia.

LWÓW d. 5. lutego.

Współcześnie, jednego dnia może, przyszły do skutku trzy fakta, na trzech punktach Europy, które łączy tajemna nić logiki dziejowej, a niebawem je w bliższą jeszcze łączność ze sobą zesunie. Współcześnie rozpoczęły się obrady pokojowe w Bukareszcie między turecko-bułgarskimi i serbskimi pełnonocnikami; sułtan wydał firman z potwierdzeniem układu, zawartego między Portą a księciem bułgarskim co do Wschodniej Rumelii, uprawniającego następstwa rewolucji bułgarsko rumelijskiej; a królowa angielska podpisała nominację nowego gabinetu Gladstona.

Jak Turcja istnieje w stanie „chorego człowieka," jeszcze nigdy nie zdecydowała się równie szybko w zawiłych sprawach, dotyczących jej międzynarodowych stosunków. Ten pospiech czyniłby zaszczyt najdzielniejszej dyplomacji każdego potężnego i zdecydowanego mocarstwa, a rozwiązania zagadki niezwykłego u tureckich mężów stanu pospiechu szukać potrzeba niewątpliwie w przyjściu do władzy wielkiego nieprzyjaciela Turcji, Gladstona, wobec którego Porta i sułtan stanąć chcieli z faktem dokonanym, — może też układ turecko-bułgarski jest owocem ostatnich rad dyplomacji angielskiej, kierowanej przez Saliburego, zarówno życzliwego księciu Aleksandrowi i Bułgarji, jak utrzymaniu odpornej siły Turcji, bądź co bądź gwarantującej realnie niezawisłość półwyspu Bałkańskiego.

Układ turecki dla księcia bułgarskiego znowu był najlepszem uzbrojeniem się do układów pokojowych z Serbią. Nietylko że znika przezeń ta szczelina, zapomocą której mogło się udać obcej dyplomacji rozróżnić interesa bułgarskie od tureckich podczas prowadzenia układów; ale nadto zostaje usunięty argument, w imię którego wojowała Serbia najprzód zbrojnie, a teraz wojuje jej dyplomacja — argument utrzymania *status quo ante* na półwyspie Bałkanskim.

Z pozoru zdawałoby się więc, że niebo wypogodzone i nad Bałkanami i nad Europą — boć trudno przypuścić, aby Europa, t. j. mocarstwa kongresowe, nie potwierdziły połączenia Rumelii z Bułgarją, skoro się sułtan na to zgadza, zrzekając się nawet prawa utrzymywania własnych załóg w przesmykach bałkańskich — a zwłaszcza aby na to nie przystał Gladstone, żarliwy niegdyś protektor Bułgarów i przeciwnik angielskiej interwencji czynnej. Książę Aleksander wraz z ludem bułgarskim ciężko i krwawo zapracowali na to wzmożenie swego stanowiska i wewnętrzne skonsolidowanie stosunków narodowych — trudno więc odmawiać im tych korzyści, jakie roztropnie uważają za wystarczające dla siebie, tem więcej, że prawo do zatwierdzenia księcia bułgarskiego na jeneralnem gubernatorstwie Rumelii — jedyne prawo, zastrzeżone wyraźnie dla mocarstw kongresowych — pozostaje na ten raz i w zasadzie samej nietkniętem. Trudno także przypuścić, aby Serbia odważyła się po raz drugi zagrażać całości Bułgarji, dziś, gdy poza Bułgarją stoją prawa traktatowe Turcji i turecka potęga.

Niezależnie więc od problematycznej gorączki wojennej Greków do wyprawy po złote runo, zdawałoby się, że w pierwszych trzech dniach tego miesiąca zaszły wydarzenia zapewniające Wschodowi uspokojenie i obiecujące długi pokój Europie. A jednak, rzecz się ma wprost przeciwnie. Zawartym układom i zmienionemu położeniu brak oparcia na potężnej woli, aby w stosunkach europejskich utrzymany był rozwój wypadków na torach zgodnych z podstawami prawnemi i uszanowaniem woli samychże interesowanych, tej jedynej rękojmi i niezawisłości ludów i jakokolwiek możliwego, pokojowego rozwoju stosunków. Ostatnia szansa takiego oparcia zniknęła z gabinetem Salisburego w Brytanii. Natomiast występuje na pierwszy plan cała suma zachceń i rywalizacyj mocarstwowych, niezdolna wydać z siebie cokolwiekbądź organicznego, lecz w swych skojarzeniach przypadkowych interesów na tyle silna, aby wobec tych ostatnich zgoda sułtana z księciem bułgarskim i nawet ich połączone siły miały znaczenie tylko zupełnie podrzędne.

Ostatnie depesze z Londynu donoszą, że tekę ministra spraw zagranicznych w nowym gabinecie obejmuje lord Roseberry — a to dostatecznie charakteryzuje nową politykę Gladstona na zewnątrz. Lord Roseberry, zięć Rotszyldów i jeden z najbogatszych parów Anglii, jest młodym, ambitnym politykiem, z przekonania oddanym Rosji i wierzącym w możność zupełnego zharmonizowania interesów rosyjskich z angielskiemi, naturalnie przy oddaniu europejskiego Wschodu pod zupełny wpływ Rosji. Kierunek jego polityczny zaznacza dokładnie konsekwentna rola *Pall-Mall-Gazetty*, będącej jego własnością, a uchodzącej częstokroć za organ ambasady rosyjskiej w Londynie. Różnica jego od Gladstona co do politycznej roli na zewnątrz na tem jedynie polega, że podczas gdy ambitny, zazdrośny o swe znaczenie i rozgłos w świecie Gladstone nienawidzi Bismarka z szczerością do jakiej tylko angielscy mężowie stanu są zdolni, Roseberry przeciwnie szuka możliwego zbliżenia do Prus i Niemiec, a zamłody do przyjaźni z kanclerzem niemieckim, kontentuje się zażyłością z synem jego Herbertem, dziś sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych w urzędzie kanclerskim.

Usłużność nowego gabinetu angielskiego dla polityki rosyjskiej w bałkańskich zawikłaniach będzie iść tak daleko, jak daleko nie napotkałaby się z oporem niemieckim, a unikając potrzeby czynnej interwencji, nowy gabinet nie zrobi żadnego wysiłku, aby utrzymać swoje własne zasadnicze stanowisko w stosunkach bałkańskich. Logika samolubstwa, pokrywanego frazesami wolnomyślności i chrześcianizmu formalistycznego, kto wie czy nie doprowadzi Gladstona do protestowania przeciw układowi turecko-bułgarskiemu w imię interesu tak gorąco protegowanych przezeń Bułgarów. W każdym razie akcja, mająca na celu powstrzymać zapędy greckie, które mogły napowrót stworzyć szereg krwawych zawikłań w sprawach bałkańskich, została sparaliżowaną samem przyjściem do władzy nowego gabinetu — i stanowi dziś już punkt oparcia dla owego zejścia się przypadkowych interesów mocarstw, o którem mówiliśmy powyżej, a które w niwecz obrócić mogą całe uspokojenie Wschodu, zapewnione układem turecko-bułgarskim. Jak Francja tak i Rosja cofały się od demonstracji przeciw wyprawie floty greckiej i najściu granic tureckich przez Greków; dziś zaś ustaje rękojmia przeciw tym wyprawom, jaka leżała w postawie gabinetu Salisburego, jego polityce o jasnych celach i kierunkach co do Wschodu.

Dziś znowu Rosja sama jedna chowa słowo rozwiązania zagadki, co stać się może z rozwojem wypadków. Z postawy zaś jej tyle jest widocznem, że dotąd nie przebaczyła ks. Aleksandrowi jego ducha samodzielności, że nie pragnęła zamknięcia zawikłań na Wschodzie, cofając się od wspólnej demonstracji mocarstw na wodach greckich, i że zadowolnioną być nie może z układu turecko-bułgarskiego, zapewniającego zwiększenie sił bułgarskich bez jej przyczynienia się i budującego przeciw niej w pierwszym rzędzie realne rękojmie niezawisłości tak bułgarskiej jak tureckiej. Przyjęcia księcia czarnogórskiego w Petersburgu, nadmiar uroczyste, okazują też, że Rosja gotuje nowego protektora interesów serbskich, gdy król Milan okazał się dla niej niepewnym i oraz niedość silnym, aby stanowił zaporę dla odmiany stosunków bałkańskich w kierunku wyzwolenia się z pod wpływów rosyjskich. Na tym punkcie chwieje się też, i kończy nawet, dobra zgoda Rosji z Austrją w zawikłaniach bałkańskich.

Przyszłość więc jest ponurą i grożną, pomimo pozornego uspokojenia i uregulowania zatargów. Położenie europejskie zachwiane zniknięciem mocnego w polityce angielskiej punktu oparcia tak dla uregulowania stosunków wschodnich, jak dla konstellacyj międzynarodowych. Tam, gdzie leżała największa rękojmia pewności kierunków polityki europejskiej, tam dziś występuje próżnia i pobudka do radykalnej w nich zmiany. Pociechę stanowić może jedynie, że nowy gabinet Gladstona przychodzi do władzy w warunkach, niezapewniających mu żadnej trwałości, przy rozbiciu własnego obozu. Większość jego łatwiej i prędzej stopnieć może w nowym parlamencie, aniżeli stopniała większość poprzedniego gabinetu przerzuceniem się irlandzkich deputowanych.

Chwila okazała się przedwczesną do utworzenia gabinetu koalicyjnego. Göschen odmówił królowej złożenia go; lecz hasło nowego zgrupowania stronnictw, o jakiem mówiliśmy na tem miejscu w chwili upadku gabinetu Salisburego, zostało już rzuconem z najwyższego miejsca, i ono przyspieszy upadek Gladstona wraz z jego polityką. Ponieważ ministrowie poddać się muszą ponownemu wyborowi, wzywa *Times* wyborców, aby okazali nieufność do tej polityki, odmawiając ponownego ich wybrania. Potrwa więc ona zapewne niedługo; trwanie jej wystarczy wszakże, aby otworzyć śluzy nietylko nowych zawikłań na Wschodzie, lecz burzliwej europejskiej przyszłości.

Warszawskij Dniewnik podawał już niejednokrotnie alarmujące wieści o rzekomo wielce niepokojących stosunkach, jakie według informacyj powyższego pisma, mają istnieć w Bośnii i Hercegowinie.

Myśmy zwracali już uwagę naszych czytelników na te tendencyjne i prowokacyjne doniesienia wyzwspomnianego urzędowego organu rosyjskiego, obecnie zaś cytujemy słowa, wypowiadane w tej sprawie przez korespondenta petersburgskiego do *Daily Telegraph*:

„Wpływowe pismo (*Warszawskij Dniewnik*) doniosło przed kilkoma dniami, że wkrótce pojawi się w Bośnii manifest, protestujący przeciw austro-węgierskiej okupacji, i domagający się autonomii.

Wiedząc, że w autokratycznym tym kraju nie mogłoby być ogłoszone podobne zawiadomienie bez wiedzy rządu, uważałem za stosowne, dotrzeć do źródła rzeczy i znalazłem, że więcej jest w tem prawdy, niż się spodziewałem. Idzie tu o projekt, który został powzięty w Petersburgu. Pewien Dalmatyniec, nazwiskiem *U.* (Uzelac?) omówił wykonanie planu z niektóremi tutejszemi osobistościami. Ten p. *U.* doznał poparcia w swych planach ze strony panslawistycznej. Udzielono mu także pomocy materjalnej. Ztąd udał się on do Konstantynopola, aby tam założyć t. zw. „komitet bośniacki", gdyż w Bośnii nie znajdował posłuchu. Przed wyjazdem swoim zabrał *U.* z Petersburga listy polecające do rosyjskiego poselstwa w Konstantynopolu, gdzie go też przyjęto nader przyjaźnie. Okoliczność ta nie potrzebuje żadnego dalszego komentarza.

Jeśli dalsze szczegóły w tym temacie dojdą do Petersburga, będę się starał dowiedzieć się i zawiadomić was o nich."

Przytaczając powyższą korespondencję, dodaje *Pester Lloyd* od siebie: „Zgadzamy się najzupełniej z korespondentem petersburgskim do *Daily Telegraph*, że fakt o wyjeździe z Petersburga agitatora przeciw austro-węgierskiej okupacji w Bośnii, konspirującego jawnie, zaopatrzonego w listy polecające do ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, i przyjętego przez nią w sposób wielce życzliwy, niepotrzebuje żadnego dalszego komentarza. Ten szczegół postronny jest właściwie najważniejszym w całem opowiadaniu. Zresztą jeśli w bliskim czasie pojawi się rzeczywiście w Bośnii jaka manifestacja przeciw okupacji, to wówczas będziemy wiedzieli, zkąd właściwie wiatr wieje.

Pocieszającą pod każdym względem rzeczą jest fakt, że agitujący w panslawistycznym kierunku Dalmatyniec nie znajduje posłuchu pomiędzy Bośniakami. Jest to przecież dowodem, że pod rządami Kallay'a w okupowanych prowincjach zmieniło się niejedno ku lepszemu."

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 3. lutego.

(***) Posiedzenia naszego Koła poselskiego odbywały się dotychczas w sali hotelu Francuskiego, w którym przemieszkuje wielu członków. Tylko w razie nieprzewidzianej potrzeby zebrania się Koła podczas plenarnego posiedzenia Izby, służyła do tego którakolwiek z ubocznych sal w samym gmachu parlamentu. Dopóki parlament mieścił się w baraku tuż za hotelem Francuskim, wynajmowanie przez Koło sali hotelowej dla swych obrad miało sens. Barak nie obfitował w lokalności; wszyscy członkowie Koła, którzy nie mieszkali w hotelu Francuskim, mieli doń równie daleko, jak do baraku; a co główna, ściany baraku miały uszy i wyjawiały dziennikom wiedeńskim największe tajemnice stanu. Za czasów „bürgerministerstwa" zdarzyło się, że odbyta w baraku tajna i ważna narada ministerjalna, za godzinę pojawiła się w druku. Odkąd stanął nowy gmach, wielu członków Koła żądało, aby mu przeznaczono salę klubową tak samo, jak wszystkim innym klubom, które nigdy nie wynajmowały sobie sali własnym kosztem. Dziwny konserwatyzm zwyciężył, i posiedzenia Koła odbywały się dotychczas jeszcze w sali hotelu Francuskiego. Dziś po raz pierwszy odbyło się w sali VI. nowego gmachu parlamentu. Ale ów dziwny konserwatyzm natychmiast się odezwał na nowo i chce powrotu do *status quo ante*. Rozumielibyśmy to w tym tylko razie, gdyby wynajęta sala służyła Kołu zarazem do zebrań towarzyskich; ale pożycia towarzyskiego między członkami Koła nie ma uiestety żadnego, a do oficjalnych posiedzeń Koła sala w gmachu parlamentu jest bez porównania dogodniejsza niż sala w hotelu Francuskim. Niezadługo walna ta sprawa ma się rozstrzygnąć *ex offo*, t. j. osobną uchwałą Koła.

Przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia Koła były sprawy, stojące na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby, a więc naprzód sprawa wyboru prezydjum Izby. Zgodzono się głosować za prezydjum dotychczasowem, składającem się z pp. Smolki, Clama i Chlumeckiego.

Poczem nominowało Koło swoich kandydatów do komisji szkolnej. Rozumie się, że wybrano na nowo siłę tak doświadczoną, jaką reprezentuje p. Czerkawski; wybór p. Sawczyńskiego także nie mógł ulegać wątpliwości; oprócz tych dwu wybrano pp. Czartoryskiego, Chotkowskiego i Dzieduszyckiego — ani jednego stańczyka, to zgroza! Chciał wprawdzie profesor historji przy uniwersytecie Jagiellońskim, p. Bobrzyński, nie dopuścić wyboru kolegi swego z wydziału teologicznego, ks. Chotkowskiego, ale bez skutku. Agitacja p. Bobrzyńskiego przeciw zacnemu kapłanowi nie przeszła niepostrzeżona; nawet ze stańczykowskiego stanowiska uważają ją za niezgrabność.

Wybór kandydatów do komisji ekonomicznej był nieco ciekawy ze względu na jednę z kandydatur, które tak zwana siedmnastówka, będąca tem, czem dawniejsza piętnastówka, poleciła Kołu do popierania. Między niemi figuruje nazwisko p. Pattaia, adwokata wiedeńskiego, wybranego przez demokratów tutejszych, który okrzyczany jest jako antysemita. Przeciw tej kandydaturze postawiono w Kole kandydaturę p. Sochora, z tych pobudek, że taki znawca ekonomicznych potrzeb kraju i w ogóle stosunków krajowych, może w komisjach Izby właśnie jako członek innego klubu oddać krajowi bardzo ważne usługi. Jakoż Koło uchwaliło nie popierać kandydatury p. Pattaia, lecz starać się o przeprowadzenie wyboru p. Sochora. Od siebie wybrało Koło kandydatami do komisji ekonomicznej pp. Chrzanowskiego, Onyszkiewicza, Smarzewskiego, Tyszkiewicza i Wysockiego.

Co do wniosku Coroniniego o ustanowienie osobnego trybunału do orzekania o ważności lub nieważności zakwestjonowanych wyborów poselskich do Rady państwa, uchwaliło Koło głosować za przekazaniem go komisji do reformy wy-

---

Stefan-Szolc Rogoziński o swej wyprawie.

III.

Kraków d. 3. lutego.

(*fs.*) Dnia 10. września byli pp. Rogoziński i Tomczek gotowi do dalszej podróży. Celem tej nowej podróży było odszukanie katarakt rzeki Mungo, których nie oglądał dotąd żaden z białych ludzi. Od krajowców w Bakundu-ba-Nambeleh dowiedzieli się podróżnicy o miastach murzyńskich, leżących na drodze do katarakt, oprócz tego dowiedzieli się o istnieniu innego wielkiego jeziora, zwanego również Balombi lub Mbu, odstraszano ich wszakże niemożnością dotarcia do niego, gdyż w tej porze roku jest ono oblężonem przez stada słoni. Mimo to puścili się podróżnicy do nakreślonego celu.

W drodze odkryli podróżnicy rzeki Jabjangu, która tworzy jedno z głównych ramion rzeki Mungo. Zanotowawszy klinometr, busolę, anerwid oraz podometr i odświeżywszy się przy chłodnych i czystych tych źródłach, ruszono dalej, brodząc długo w korycie nowej rzeki, aż wreszcie wspinając się na nowy stromy skłon, przybyto około 5. wieczorem do nieznanego, dość wielkiego miasta murzyńskiego Balombi-ba-Kange. Skoro ujrzała białych, cała ludność pierzchła w popłochu, nigdy bowiem przedtem nie widziano tu białego człowieka, panowało zaś mniemanie, iż djabeł ma białe ciało. Przyszło przecież do porozumienia.

Przepędziwszy noc w Balombi-ba-Kange ruszyli dalej podróżnicy, żywiąc nadzieję, że tego samego dnia około zachodu słońca ujrzą katarakty rzeki Mungo. W pochodzie tym napotkali nową rzekę, którą trzeba było przebyć wbród; z drugiej strony rzeki trzeba się było piąć na stromy pagórek, lecz zaledwie uszli po nim ze sto kroków, gdy ujrzeli potężne miasto Mokonje, centrum wewnętrznego handlu kością słoniową w tych stronach. Było zaledwie południe — orszak podążał szybkim krokiem, by przebyć miasto — niestety, zatrzymano tu podróżników przemocą, a to za poduszczeniem czarnych handlarzy z Balungu, podejrzywających ziomków naszych, jako spekulantów, przybywających sprawiać tubylcom konkurencję.

Po przebyciu całej doby w Mokonje, mogli podróżnicy opuścić te miasto ze znacznie lżejszemi pakunkami — umiała je bowiem znacznie wypróżnić chciwość murzynów. Akama, kacyk Mokonje, dodał podróżnikom eskortę z dwudziestu ludzi złożoną, aby następne miasto Bao, nie usiłowało ich znowuż zatrzymać. Przydała się rzeczywiście ta eskorta, gdyż przeprowadziła szczęśliwie białych przez Mokonje do Mambandy. Tu sądzili pp. Rogoziński i Tomczek, że znajdują się blisko katarakt; dowiedzieli się niestety od kacyka Aboa, że ani on ani żaden z jego ludzi nie wie o jakiejkolwiek wielkiej rzece lub o wodospadach w okolicy Mambandy.

Nowe więc trudności, nowa podróż — ukończona nareszcie dotarciem do miasta Kumby i uzyskaniem pomocy kacyka Auy, który potwierdził, że wodospad znajduje się rzeczywiście w jego kraju, lecz dodał, że nie prowadzi do niego żadna droga, z przyczyny otaczających go złych duchów, że jednakże zwoła krajowców, aby całe miasto towarzyszyło białym do wielkiej wody. Udano się ku rzece. Mungo był tu znacznej szerokości; była te zawsze jeszcze pełna, silna powierzchnia wodna, pędząca przez kraje te, pokryte mrokiem gęstych nieznanych lasów — co do katarakt jednakże, słyszeć mogli podróżnicy ich szum jedynie.

„By dotrzeć do nich, opowiada p. Rogoziński, musieliśmy na nowo wejść na wyżynę do miasta i wejać się w gąszcz w zachodnio-północnym kierunku; cała ludność dążyła za nami. Znów tu powtórzyć muszę, że kto nie zna stron tropikalnych, ten nie ma pojęcia o tym nieprzeniknionym labiryncie zieleni, splecionym niby w silny węzeł gordyjski, lecz dokoła nas wrzało od głów i brunatnych ramion i nigdy prawdopodobnie nie panował taki ruch na tej drodze. Całe pajęczyny lianów i gałęzi splecionych między sobą padały pod ciosami krajowych noży i po półgodzinnej pracy zajaśniała przez gąszcze olbrzymia wrząca płaszczyzna wodna, pokryta białą pianą, a spadająca z mniej więcej 80 stóp wysokości.

„Z wystającej skały, zawieszonej tuż nad wodą, do której to skały przebiliśmy sobie drogę, spoglądaliśmy wraz z Tomczekiem na majestatyczny ten widok, po nad którym górny Mungo, przypływając z dalekich i nieznanych stron, świecił niby czarująca srebrna wstęga. *Vivat Polonia!* wyrwało się z naszych piersi — i staliśmy długo, napawając się widokiem, na którego czary żadne oko europejskie jeszcze nie patrzało."

Dnia 16. września opuścili podróżnicy Kumbę, przeprawili się przez próg rzeki Mungo, a mieli zamiar zbadać jezioro Mbu. Odkrycie katarakt ośmielało ich do puszczenia się ku tajemniczemu jezioru, mimo przestróg ze strony starego kacyka Auy, że lasy między Mbu a Kumbą przepełnione były słoniami. Strachy na lachy! — myśleli podróżnicy. Niestety, słowa i przestrogi starego kacyka Kumby były słusznemi.

Nie przebyli jeszcze podróżnicy półgodzinnej drogi, gdy las cały zdawał się drzeć przed nadchodzącemi stadami potworów. Jednemu z krajowców zawdzięczają tylko ziomkowie nasi ocalenie — murzyn ten nazywał się Muello. Zajmującym jest opis walki, a raczej przerznięcia się przez dwa stada słoni. W tej walce Rogoziński został rzuconym o złamane drzewo i uczuł silny ból na przodzie łydki, gdzie i tak już miał rany, powstałe w marszu i jątrzące się od pewnego czasu.

Weszli przecież podróżnicy po wielu jeszcze trudnościach na ziemię Ekumbe-ba-Wandżi. Ludzie na nowo odżyli, rzucili się wszyscy znużeni na ziemię, rozłożono pakunki i zaczęto mówić o minionem niebezpieczeństwie. Po dość długiej jeszcze drodze przez plantacje, niewolnicze osady i drobniejsze przestrzenie lasów, stanęli nareszcie krótko przed zachodem słońca przy nowej rzeczce u wrót Ekumbe-ba-Wandżi. Odpoczęto tu chwilę, by wejść do miasta w porządniejszym szyku, lecz zerwał się nagle gwałtowny tornado. Był to widocznie dzień feralny — wszędzie dokoła huk, trzask i wycie orkanu, a jednak podróżnicy powitali ten huragan z pewną radością, gdyż zapowiadał on, że pora sucha nadchodzi — był to pierwszy jej zwiastun.

Szybkim krokiem weszli więc do wystraszonego miasta — i tu przekonał się Rogoziński, że nogi jego znajdują się w fatalnym stanie, w wielu miejscach skóra była zdarta do kości, a jak tu wygoić rany, kiedy zaraz w dniu następnym czekał podróżników długi i uciążliwy marsz. Krótko przed zachodem słońca oczyściła się atmosfera, huragan minął, i w północno-wschodnim kierunku od miasta ukazał się krótki łańcuch gór. Tam za niemi leży słoniowe jezioro Mbu. Lecz na drugi dzień nie znalazł się w mieście nikt, któryby nawet za bardzo wysoką zapłatę zechciał przeprowadzić podróżników do brzegów owego jeziora, dlatego, iż dostęp z powodu stad słoni był niemożebnym. Jeden z krajowców dał charakterystyczną odpowiedź: „Gdybyście mi nawet ofiarowali żonę — nie mógłbym się tego podjąć."

Z bolem serca musieli się więc podróżnicy zgodzić na zmianę kierunku marszu i udać się przez Bassingi do głównej kwatery w Bakundu. Wyruszyli też bezzwłocznie, odkładając dotarcie do jeziora Balombi-o-Mbu do przyjaźniejszej chwili. Miasto Bassingi, do którego weszli dnia następnego popołudniu, *okazało się głównem* centrum religijnem tych stron; miało ono reputację posiadania najsilniejszych kalisi, t. j. fetyszów i talizmanów. W Bassingi spędzili podróżnicy z powodu szalejącej ulewy całą dobę — mieli więc sposobność poznania mieszkańców i miasta.

Marsz z Bassingi do Bakundu był dla Rogozińskiego ciężką próbą. Długość jego wynosiła przeszło 20 mil geograficznych i to przez teren obejmujący głębokie i rozmiękłe bagna. Ciężkie to było zadanie; buty grzęznące w błocie rozdzierały rany co chwilę na nowo i gdy 19. września podróżnicy przybyli do głównej swej kwatery Bakundu-ba-Nambeleh, Rogoziński nie był w stanie przez długi czas uczynić choćby kroku. Mimo to postanowiono w tej chwili rozpocząć poszukiwania co do jeziora Mbu, i podczas gdy Rogoziński musiał pozostać w Bakundu dla wyleczenia się z ran, udał się w drogę sam Tomczek, obierając nowy kierunek przez nieznane części kraju, a wyprawa ta miała przynieść ważne rezultaty, których opis przytacza p. Rogoziński według własnej relacji Tomczeka, przesłanej w swoim czasie do *Dziennika Pozn.*

Tomczek odbywał pochód tylko w południowych godzinach, podczas których słonie kryją się w najwięcej cieniste zakątki lasu. Dnia 26. września przybył Tomczek do szerokiej rzeki, nazywanej w tem miejscu przez krajowców Memme. D. 29. września mógł już Tomczek z powodu znużenia posuwać się tylko powoli naprzód, dręczony febrą i bolem głowy. Nadzieja jednakże ujrzenia jeszcze tego samego dnia wieczorem nieznanego jeziora podtrzymywała jego siły i choć chwiejącym się krokiem, ruszył w 12-milową podróż. Z trudnością tylko i wysileniem przebywał po śliskich, stromych drogach rząd wysokich pagórków. Po kilkugodzinnym marszu, upadając ze znużenia, powitał z radością w dali jaśniejącą smugę rzeczki, spadającej ze szmerem w kaskadach ze skały na skałę. Wtem z prawej strony zawiał świeży wietrzyk — i tuż leżała obszerna płaszczyzna wody — długo szukane jezioro M-bu.

Zapomniał Tomczek o febrze i zmęczeniu, szybkim krokiem podążył do brzegu, a usiadłszy w jednej z licznych pirożek, napawał oczy czarującym widokiem jak zwierciadło gładkiej powierzchni jeziora. Przeprawił się też Tomczek później na drugi brzeg trzechmilowego jeziora, czyniąc odpowiednie i potrzebne badania. Na drugim brzegu przedstawił mu się nowy obraz, zdumiewający majestatem Po olbrzymich głazach, między któremi z jeziora wychodzący strumyk Mukundame M'Bu, wchodzisz do głębokiej doliny, otoczonej z obu stron olbrzymiemi wałami ciemnej skały, która rozdarta przez podziemne siły tysiące lat temu, złożona dzisiaj, tworzyła b yjedną, jedyną całość.

Słońce nie doszło jeszcze zenitu, gdy Tomczek stanął po raz drugi w progach Mungo. Po dwu dniach marszu wrócił podróżnik do Bakundu.

Te rezultaty podróży dzielnego swego towarzysza powitał p. Rogoziński z niezmierną radością, gdyż tak jezioro M'Bu, nazwane przez podróżników jeziorem Benedykta, jak i owa nowa rzeka, przepływająca około N'Gongo, były odkryciami niemałej wagi.

Teraz poczęto się znów krzątać około sformowania większej karawany, z którą możnaby wyruszyć głębiej w kraj do Bayongu, leżącego o dwa tygodnie drogi od Bakundu. Sądząc, żeśmy bliscy celu, Tomczek nie żył w owych dniach innem pragnieniem, jak tylko żądzą ujrzenia tajemniczych równin Bayongu. Niejednokrotnie musiał go Rogoziński odrywać przemocą od pracy, dla której narażał swe siły — zdrowie i życie! Ta podróż do równin Bayongu stanowić będzie przedmiot czwartego odczytu.

borczej. Uchwała zapadła po ożywionej dyskusji, w której z jednej strony zwalczano wniosek z tych samych przyczyn, które niedawno przeciw niemu przytoczyliśmy, z drugiej strony atoli (p. Smarzewski) radzono nie zrażać sobie p. Coroniniego prostem odrzuceniem wniosku jego *a limine*, jako też uwzględnić ewentualność, że może kiedyś Koło nie będzie związane z jakąbądź większością Izby, a wtedy trybunał taki ochronić je może przed takiemi właśnie nadużyciami, jakich przeciw mandatom polskim dopuściła się większość w r. 1873.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. Lewakowski wnosi, żeby Koło remonstrowało u ministra sprawiedliwości przeciw zbyt częstym i, jak dowodzą wyroki sądowe, nieopartym na prawie, konfiskatom dzienników polskich, a w razie niepomyślnej odpowiedzi ministra, zastrzegło sobie dalsze postępowanie w tej sprawie w Izbie. Wniosek ten będzie przedmiotem dyskusji na jednem z następnych posiedzeń Koła.

Nakoniec pożegnało Koło młodego członka swego, ks. Kopycińskiego, który złożył swój mandat w ręce Koła, i prosił o upoważnienie do oznajmienia rezygnacji swej prezesowi Izby na jutrzejszem posiedzeniu. Ze względu na słuszne pobudki, Koło przyjęło rezygnację ks. Kopycińskiego, który nie bez pożytku był przez krótki czas posłem.

Ks. Kopyciński bowiem w porozumieniu z ks. Chotkowskim wytoczył był na posiedzeniu Koła w zeszłym tygodniu sprawę uposażenia profesorów teologji przy seminarjach duchownych. Stało się to wnioskiem ks. Chotkowskiego następującym: „Wzywa się ck. rząd, aby jak najrychlej wniósł projekt ustawy, mocą której płacę profesorów przy seminarjach biskupich podwyższono by o tyle, aby pośredniczyła między płacą szkół średnich a profesorów uniwersyteckich, i aby przyznano im dodatki pięcioletnie, jako też zastosowaną do podwyższonej płacy emeryturę."

Za wnioskiem tym, jak wynika z przytoczonych przez ks. Kopycińskiego motywów, przemawiają najprostsze względy słuszności. Płace profesorów przy seminarjach duchownych pozostają od niepamiętnych prawie czasów te same, gdy tymczasem wszystkie inne płace kilkakrotnie już podwyższano. Profesorowie ci pobierają wciąż jeszcze 840 złr., a profesorowie uniwersyteccy otrzymują za taką samą pracę przeszło 2000 zł.; nauczyciele religji przy gimnazjach mają 1200 złr., nie licząc dodatków pięcioletnich, zapomocą których dochodzą do 2200 złr. Nawet nauczyciel ludowy w mieście pobiera 700 złr. i pięciolecia po 70 złr. Emerytura profesora seminarjum biskupiego wynosi 210 do 525 złr. To też młody profesor taki zaledwie oswoi się z swoim przedmiotem, garnie się do probostwa, przez co cierpi sama nauka teologiczna.

Nie wracamy już do dyskusji Koła nad tą sprawą, bo już wniosek powyższy odniósł skutek. Koło wysłało deputację, złożoną z księży Ruczki, Chotkowskiego i Kopycińskiego do ministra wyznań i oświaty. Minister przyjął deputację w tych dniach, a na zapytanie jej, co uczynić myśli, i wskutek dodanego oświadczenia, iż Koło wytoczy sprawę ewentualnie przed Izbą poselską, odpowiedział p. Gautsch, iż niebawem zajmie się nią, iż uważa żądanie podwyższenia płacy profesorom seminarjów duchownych za całkowicie uzasadnione, iż ta teraz zrówna ich co do płacy z nauczycielami szkół średnich i że przeto nie potrzeba Koło czynić w tej sprawie kroków ustawodawczych.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 5. lutego.

Austro-Węgry. Wiadomo już, że radca dworu Gniewosz ustąpił jeszcze d. 15. stycznia b. r. z posady swej, zajmowanej w ministerstwie oświaty i wyznań, bez podawania się do dymisji, i że na jego miejsce zamianowano Niemca Spauna. Korespondent wiedeński *Dzien. Polsk.* opatruje ten fakt uwagą następującą:

„Powiedzą nam może, że przecież od 1. lutego dr. Rittner wchodzi do ministerstwa oświecenia, więc w miejsce jednego Polaka jest drugi. Tak! — ale p. Rittner został *zur Dienstleistung zugewiesen*. Starodawnym trybem piastuje on tymczasowo posadę, a raczej pełni tylko tymczasowo czynności urzędowe, jako urzędnik bez posady, na podstawie przymiotów ściśle osobistych, od upodobania, zaufania i woli ministra więcej aniżeli posady zawisłych. Gdyby więc p. Rittner, chcąc z własnej woli także *Dienstleistung* kiedybądź zaprzestał, nie pozostanie w biurze ministerstwa żadna luka, a w szczególności już tam nie zabraknie radcy dworu Polaka. „Więc jako dbali o życzliwego nam rządu zapisujemy z ubolewaniem utratę stałej posady, którą w biurze ministerstwa oświecenia już posiadaliśmy, a którą zdobyliśmy od rządu nie życzliwego lecz wrogiego. Ale zapisując to zdarzenie, zwracamy się w imieniu kraju do tych, w których ręku spoczywa orędownictwo jego spraw i interesów. Oczekujemy więc od p. namiestnika Galicji, p. ministra dla Galicji i wpływowych przywódców Koła polskiego, że ujmą się za potrzebą kraju i dołożą usilnych starań, ażeby posadę tę chwilowo w inne ręce nadaną, w jej dawnym charakterze, jako stałą posadę dla urzędnika z Galicji przeznaczoną, co rychlej przywrócić."

Notując z zadowoleniem obudzenie się czujności w sprawie, dla kraju naszego ważnej, wyrazić tylko musimy życzenie, ażeby rezultatem tej czujności czynników decydujących było załatwienie sprawy po myśli i odpowiednio do potrzeb i życzeń kraju.

Komitet wykonawczy klubu niemieckiego uchwalił większością głosów rezolucję, która wyraża podziękowanie Bismarckowi za to, że uwydatnił w sejmie pruskim, że słowiaństwo zagraża niemiectwu. Rezolucja ta nie zostanie jednak Bismarkowi posłaną. Nieprawdą też jest, jakoby klub niemiecki wysłał był poprzód telegram do kanclerza. Przeciwko rezolucji głosowali wszyscy członkowie klubu z Austrji Dolnej i Górnej, tudzież z Tyrolu, a wielu opponentów zapowiedziało następnie wystąpienie swoje z klubu.

W kołach dworskich i parlamentarnych rezolucja klubu niemieckiego wywołała nader przykre wrażenie. Klub niemiecko-austrjacki zwołał natychmiast posiedzenie, na którem po długiej i burzliwej rozprawie uchwalono zerwanie wszelkich stosunków z klubem niemieckim. Z niedobitków klubu tego uorganizować się ma nowy „Klub narodowy", pod przewodnictwem Schönerera, z tendencją pruską i antisemicką.

Półwysep Bałkański. Układ turecko-bułgarski i irade sułtańskie, sankcjonujące ów układ i mianujące księcia Aleksandra w następstwie uznanej przez Portę unji personalnej obojga Bułgaryj, jeneralnym gubernatorem wschodniej Rumelii na przeciąg lat pięciu; układ ten, będący niejako zaczepno-odpornem przymierzem pomiędzy Turcją i Bułgarją, spycha dziś na drugi plan serbsko-bułgarsko-tureckie rokowania pokojowe, jakie obecnie toczą się w Bukareszcie.

Warunki wyż wspomnianego układu podaliśmy już przed kilkoma dniami z zaznaczeniem, że wymagają one, celem nabrania mocy obowiązującej, zatwierdzenia ze strony mocarstw europejskich, a to na podstawie rewizji i odpowiedniej zmiany traktatu berlińskiego.

Odnośny okólnik Porty zawiadamia o zawartym pomiędzy sułtanem i księciem Aleksandrem układzie, celem zatwierdzenia go, zaprasza mocarstwa na dotyczącą konferencję do Konstantynopola.

O jakości odpowiedzi mocarstw na ten okólnik, krążą dopiero tylko domysły, z których według zapisków dziennikarskich, zasługują na razie te na baczniejszą uwagę, które przepowiadają na projektowanej konferencji, pewną opozycję ze strony Rosji, a także i pewne zastrzeżenia ze strony dzisiejszej Gladstonowskiej Anglii. Ciekawą jest również rzeczą, jakie stanowisko w tej kwestji zajmie austro-węgierska monarchia, a to głównie z powodu stosunków, jakie ją łączyły i łączą z Serbią. Termin prekluzywny serbsko-bułgarskiego rozejmu, będzie prawdopodobnie zarazem terminem rozstrzygnięcia turecko-bułgarskiego układu.

Francja. Traktat, zawarty pomiędzy Francją a Madagaskarem, obejmuje 19 artykułów, z których najważniejsze brzmią, jak następuje:

Francja utrzymywać będzie zagraniczne stósunki Madagaskaru z innemi państwami; francuzki rezydent, mający swą siedzibę wraz z eskortą wojskową w Tanarive i uprawniony do żądania prywatnych audjencji u królowej, przewodniczyć będzie narodom ministerjalnym. Mieszkańcy Madagaskaru za granicą stać będą pod opieką francuzką. Do wewnętrznych spraw wyspy nie będzie się Francja mięszała. Francuzi, osiadli na Madagaskarze, rządzić się będą wedle praw francuzkich i wedle upodobania mogą obierać sobie mieszkania i prowadzić handel. Mogą oni tak samo brać i wypuszczać w dzierzawę magazyny, ruchome i nieruchome dobra. Rząd gwarantować będzie ścisłe wykonanie kontraktów, które przechodzą także na spadkobierców. Dzierzawcy francuzcy płacić będą te same podatki, co Madagaskarczycy. Jedynie za zezwoleniem rezydenta francuzkiego mogą inne osoby przybywać do domów i osad, zamieszkałych przez Francuzów i ich służbę. Stypulowaną w traktacie z r. 1866. wolność sumienia i tolerancją religijną potwierdza ostatni traktat. Madagaskar zapłaci 10 milionów fr. kosztów wojennych, Francuzi aż do ich wypłacenia okupować będą Tamatave. Niedozwolone będą reklamacje przeciw rozporządzeniom wojskowym, które wydali Francuzi do dnia zawarcia pokoju. Francja wspierać będzie królową przy obronie jej posiadłości i posyłać jej wojskowych instruktorów, inżynierów, profesorów i kierowników warsztatów. Królowa obchodzić się będzie przychylnie ze szczepami Sakulawów i Antakarów. Francja zastrzega sobie prawo zajęcia zatoki Diego Suarez. Udziela się amnestja wszystkim skompromitowanym w wypadkach zaszłych do dnia zawarcia traktatu. Potwierdzają się wszystkie dawniejsze konwencje, które nie sprzeciwiają się ostatniemu traktatowi, który w ciągu trzech miesięcy ma być ratyfikowany.

Ziemie polskie. Z Lublina dochodzą nas echa nowego dramatu unickiego, o którym pisze korespondent warszawski *Dzien. Pozn.*:

Jak wiadomo, od kilku miesięcy pozostaje w więzieniu tutejszej cytadeli kilka osób, w tej liczbie paru księży, aresztowanych w Lublinie za rzekomą agitację unicką, z poręki sławetnego p. Dobriańskiego, „urzędnika do poszczególnych poruczeń" przy jenerał-gubernatorze, a właściwie specjalnego szpiega unickiego.

Otóż, czy to na podstawie wymuszonych na tych więźniach zeznań, czy też z innej racji, władze policyjne w niedzielę d. 31. z. m. w czasie nabożeństwa w kościele, wtargnęły do klasztoru lubelskiego Dominikanów i tam aresztowały trzech księży. Naturalnie nie obyło się przy tem bez skandalu. W świątyni zgromadzony był liczny tłum pobożnych, którzy na wieść, co się dzieje w klasztorze, wylegli na kurytarze bronić duchownych. Tu nastąpiło starcie, w którego następstwie musiano przerwać nabożeństwo w kościele, więzionych prowadzono przez świątynię, a kilka osób wyszło z ranami, silnie poturbowanych.

Policja usiłowała przeprowadzić księży aresztowanych na stację kolejową, widząc jednak, że ta jest zajęta przez tłum ludzi, mieszczan a głównie wieśniaków, gotowych stawić czynny opór, uznała za właściwsze i bezpieczniejsze wieźć księży w powozie aż do następnej stacji Konopnica i ztąd dopiero pociągiem odstawić ich do cytadeli warszawskiej. Na stacji Lublin tłum w przekonaniu, iż policja ztąd eskortować będzie więźniów i niedomyślając się ucieczki na Konopnicę, przetrzymał pociąg godzinę całą, poczem, gdy oczekiwanie okazało się bezskuteczne, wiele osób podążyło do Warszawy, gdzie wieść o pogwałceniu świątyni lubelskiej i brutalnem zachowaniu się władz, rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Wśród chłopstwa lubelskiego panuje silne wzburzenie.

Jenerał-gubernator Kochanow wydał okólnik do gubernatorów, w którym znosi okólnik jenerał-adjutanta Albedyńskiego z dnia 2. maja 1879., zezwalający na naprawę kościołów i plebanii i należących do niej budowli gospodarskich bez poprzedniego na to zezwolenia władzy cywilnej, lecz za wiadomością policji.

„Ze składanych mi w tych sprawach sprawozdań — czytamy dalej w tym nowym okólniku — widzę, że prawie zawsze przy naprawach budowli kościelnych w kraju tutejszym, wykonywanych, na zasadzie powyżej przytoczonego rozporządzenia generał-adjutanta Albedyńskiego, roboty nie ograniczają się na naprawie uszkodzeń, lecz przechodzą w dobudowywanie nowych części do poprzedniego gmachu, a nawet bywają przytem rozszerzane kościoły i mury główne rozbierane, skutkiem czego zewnętrzna strona gmachów ulega zmianie, gdy winna pozostać w takim zarysie, jaki jest w zatwierdzonym planie gmachu. Z tego powodu, uznając za rzecz niezbędną uchylić powyżej wyłuszczone pozwolenie jenerał-adjutanta Albedyńskiego, mam honor upraszać najuprzejmiej jaśnie wielmożnego pana o wydanie rozporządzenia, ażeby restauracje kościołów i budowli plebanialnych w parafiach rzymsko-katolickich, były na przyszłość wykonywane wedle przepisów, które obowiązywały przed rokiem 1879."

Jest to nowy zamach tego satrapy na naszą religię i narodowość.

Poseł Rickert w sobotniej mowie swojej w sejmie pruskim podczas obrad nad sprawą polską i banicyjną przytoczył bardzo ciekawy ustęp z półurzędowego dziennika pruskiego *Provinzial-Corresp.*, która nawet przez ministrów za organ półurzędowy uznana została.

Po wypędzeniu kilkudziesięciu tysięcy Niemców z Francji podczas wojny francuzko-niemieckiej, organ ten napisał pod dniem 17. sierpnia 1870. r., co następuje:

„Rząd francuzki, który jeszcze niedawno rościł sobie pretensje do służenia ideom cywilizacji, chwycił się środka, którego barbarzyństwo cała Europa potępia. Wszyscy Niemcy mają być z Francji wypędzeni. Przeszło 60.000 Niemców, którzy po większej części znaleźli we Francji utrzymanie, jako pilni i spokojni robotnicy, którzy częściowo utworzyli tam sobie stałe siedziby i rodziny — skazani zostali przez to na ruinę. Krok ten wywołał okrzyk niechęci i oburzenia nietylko w Niemczech, ale i w neutralnych państwach. Niemcy jednakże, o tem jesteśmy silnie przekonani, nie posuną się żadną miarą w poczuciu swej godności i honoru do tego, aby na obywatelach francuskich, którzy spokojnie pomiędzy nami mieszkają, odbić się za ten terorystyczny gwałt, zapomocą którego rząd francuski stara się rozdwoić oba narody, powołane do zbawiennego współzawodnictwa. Nawet obec niesprawiedliwego i barbarzyńskiego prześladowania, które na naszych niemieckich braci spadło, szanować będziemy według starego obyczaju naszych ojców prawo gościnności względem obywateli francuskich, którzy, ufni w osłonę praw naszych, weszli na ziemię niemiecką."

Czy tu komentarz potrzebny?

Rada państwa.

Od Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło polskie na posiedzeniu z d. 3. lutego b. m. uchwaliło przekazać petycję Wydziału powiatowego w Stanisławowie i Cieszanowie, tyczącą się sposobu egzekucji podatkowej, członkom Koła, wchodzącym w skład komisji podatkowej, na ręce posła Abrahamowicza, a petycję Towarzystwa rolniczego w Krakowie o poparcie petycji, wniesionej do ministra rolnictwa w wykonaniu rezolucji III. wiecu rolników austrjackich, odbytego w Wiedniu w roku 1885, przekazać komisji inicjatywy, z grona Koła wybranej.

Przystąpiono następnie do roztrząsania przedmiotów, będących na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. Koło uchwaliło jednomyślnie głosować za stanowczym wyborem dotychczasowego prezydjum Izby, tj. posła Smolki prezesem, posła Ryszarda Clam-Martinica I. wiceprezesem, a posła Chlumeckiego II. wiceprezesem i zatwierdzić dotychczasowy skład biura Izby.

Następnie przy wyborach w Izbie komisji szkolnej postanowiło Koło głosować za następującymi posłami z grona delegacji polskiej: Czartoryski, Czerkawski, Dzieduszycki, Sawczyński i ks. Chotkowski, do komisji zaś gospodarstwa za posłami: Smarzewski, Chrzanowski, Wysocki, Tyszkiewicz i Onyszkiewicz.

Nadto do komisji szkolnej z grona drobnych klubów parlamentarnych popierać wybór posła Fürstenberga, a do komisji gospodarstwa z grona tychże klubów popierać wybór posła Sochora, dalej postanowiło Koło głosować w Izbie za przekazaniem projektu ustawy o zabezpieczeniu odszkodowania w razie doznanego kalectwa przy zawodowej pracy w fabrykach, rzemiosłach, lub przy maszynach rolniczych, jako też za przekazaniem projektu ustawy, zabezpieczającej robotnikom pomoc w razie choroby — komisji przemysłowej, a co do wniosku Coroniniego o ustanowienie trybunału, mającego sprawdzać wybory posłów, postanowiono po dłuższej dyskusji głosować za przekazaniem do oddzielnej komisji. Wreszcie Koło postanowiło wziąć pod rozprawy na następnem posiedzeniu wniosek, postawiony na końcu posiedzenia przez posła Lewakowskiego a tyczący się konfiskat dzienników polskich w Galicji.

Od Wydawnictwa.

Pierwszy nakład skonfiskowała c. k. prokuratorja za artykuł pod tytułem:

Głosy prasy węgierskiej o Bismarku.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dziś w piątek dnia 5. lutego na dochód Mieczysława Frenkla „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

W sobotę d. 6. bm. pożegnalny gościnny występ panny Elly Russel „Linda z Chaumonix", opera w 3 aktach Donizzeti'ego. W partji Antonia wystąpi p. Souvestre.

W niedzielę d. 7. bm. popołudniu: „Nerwowi", komedja w 3 aktach W. Sardou.

Wieczorem po raz 4 „Jadwiga", opera w 4 aktach H. Jareckiego.

W poniedziałek d. 8. bm. po raz drugi „Porwanie Sabinek, komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

— P. Jan Bigo, asystent poczty w Złoczowie donosi nam, że w kwietniu b. r. wyjdzie z druku jego nakładem „Skorowidz" wszystkich miejscowości z przysiółkami w Galicji, w Wielkiem księstwie Krakowskiem i w Bukowinie, z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytorjalnych kraju, z oznaczeniem starostw, sądów powiatowych, urzędów pocztowych i telegraficznych, wraz z odległością tychże w kilometrach od dotyczących miejscowości i należytością za doręczenie depesz, urzędów parafialnych, komend wojskowych uzupełniających, spisu ludności wedle ostatniego obliczenia jako też właścicieli posiadłości dóbr tabularnych z dokładną, najnowszą mapą Galicji i Bukowiny.

Rozmaitości.

— **Uprzątanie śniegu** na ulicach Paryża odbywa się w nader szybki sposób, a to za pomocą soli morskiej, która posypana na śnieg roztapia takowy i zamienia go w gęsty płyn ściekający do kanałów. Magazyny miejskie są też zawsze zaopatrzone w znaczną ilość soli morskiej, której beczka kosztuje fr. 31. Skoro śnieg zacznie padać nadobre, robotnicy miejscy bez żadnych specjalnych rozkazów, udają się po sól ową do magazynów i posypują nią ulice. Istnieją nawet w tym celu osobne machiny.

Dodatkowo obejmować będzie podręcznik tn zestawienie sądów obwodowych z wyszczególnieniee należących do nich sądów powiatowych i spis posternnków żandarmerji. Streszczenie najnowszych przepisów pocztowych, telegraficznych, wraz z taryfami należytości i pocztowych kas oszczędności. Podręcznik ten obejmować będzie około 30. arkuszy druku w formacie wielkiej 4to. Cena egzemplarza przed wyjściem z druku wynosi 2 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 1. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 2961 sztuk, między tem 730 sztuk paszowych, a mianowicie: 906 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 801 sztuk węgierskich i 1254 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 44 do 54 osobliwe 55 do —, za węgier. od 49 do 55, osobl. 56 do 59, za niemieckie od 52 do 58 zł., osobl. do 60 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był zły, cena spadła o 1 do 2 złr. za 100 kilo, wszystkiego nie sprzedano.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 1. lutego. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1446 sztuk, a mianowicie 1209 węgierskich, — serbskich i 217 niemieckich i 20 krów.

Płacono za węgierskie od 48 do 57.—, osobliwe do 59, za niemieckie 52 do 59., osobl. do 60, za serbskie od — do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był zły, cena spadła o 1 do 2 złr za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 1. lutego. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1510 sztuk ciężkich bagonów, 2943 sztuk średnich bagonów, 3225 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 36 zł. do 38 zł., za średnie bagony od 30 zł. do 35 zł., za warchlaki od 28 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. stycznia 1886 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za	7,735.600 zł.
5% „ „ „	8,179.700 „
5% „ „ premiow.	12,428.000 „
Asygnacyj kasowych	2,448.350 „

Lwów d. 22. stycznia. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	6·27	7·25
„ biała	„	—.—	—.—
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	5·—	5·50
„ na termina	„	—.—	—.—
Owies do nasienia	„	—.—	—.—
„ obroczny	„	5·50	6·25
Jęczmień browarny	„	5·25	7·—
„ na termina	„	—.—	—.—
Rzepak do nasienia	„	—.—	—.—
„ nowy	„	9·—	10·—
Groch do gotowania	„	6·—	9·50
„ pastewny	„	—.—	—.—
Wyka	„	4·50	5·50
„ obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	5·25	5·75
Hreczka	„	6·25	7.—
Kukurudza	„	3·75	4:50
Koniczyna czerwona	„	38·—	47·—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwecka	„	—.—	—.—
Lnianka	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 lt. prct.	zł.	—.—	—.—
na termina	„	—.—	—.—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Lwów d. 23 stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 6.15 do 7.10, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 5.— do 5.25 zł., — nowe od —.— do — — zł., jęczmień browarny gotowy od 6.65 do 6.90 zł., pastewny od 5.10 do 5.35 zł., owies od 5.15 do 5.40 zł., — hreczka od 6.35 do 6.75 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 5.— do 5.50 zł., kukurudza nowa od 4.50 do 4.75 zł.,— proso od —.— do —.— zł., jagły od —.— do — zł.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 4. lutego. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski.

Zgodnie z wnioskami sekcji skarbowej, uchwalono aa rok 1886 dodatek do podatków bezpośrednich w wysokości 3 prc. od podatków gruntowego, domowego i zarobkowego, a 15 prc. od dochodowego.

Preliminarz budżetu m. Lwowa na rok 1886, w dziale wydatków przedstawia następujące pozycje:

Reprezentacja miejska 9.405 złr.

Płace i emolumenta urzędników i sług złr. 237.984.

Zarząd realności miejskich 5.800 złr.

Podatki i ekwiwalent należytości prawnych 10.245 złr.

Zapomogi urzędników i sług 1.600 złr.

Wynagrodzenia za czynności szczególne 1.420 złr.

Pensje emerytów, wdów i sierot 32.200 złr.

Prowizje i dary z łaski 1.920 złr.

Koszta kancelaryjne 16.895 złr.

Policja miejscowa 37.880 złr.

Policja sanitarna 28.919 złr.

Policja targowa 1.119 złr.

Policja ogniowa 8.586 złr.

Spis ludności, pobór i umieszczenie wojska 45.350 złr.

Wydatki na kościoły 12.000 złr.

Wydatki na oświatę publiczną 181.024 złr.

Zakład dla sierót 15.200 złr.

Wydatki dobroczynności 34.311 złr.

Drogi i bruki 98.294 złr.

Zakłady spacerowe 6.700 złr.

Budowy wodne 26.025 złr.

Wodociągi i studnie 16.927 złr.

Kanały 30.000 złr.

Oświetlenie miasta 54.205 złr.

Utrzymanie czystości i porządku w mieście 38.740 złr.

Rekwizyta i materjały dla miejskich robót publicznych 3.670 złr.

Wydatki rozmaite 6.000 złr.

Odsetki od kapitałów biernych 44.323 złr.

Raty na umorzenie kapitałów biernych złr. 78.560.

Kupno nieruchomości i budowy wodne złr. 75.700.

Ogół wydatków 1,161.002 złr.

Bez przeprowadzenia dyskusji jeneralnej, Rada uchwaliła powyższy budżet wydatków, z dodatkiem, na wniosek rad. dr. Goldmana, 500 złr. na weteranów z r. 1831., i 5.000 złr. tytułem pierwszej raty na budowę kolei Lwów-Rawa.

Wnioski radnych: dr. Zgórskiego, o konwersję długów wysoko oprocentowanych, na nizko-procentowe; rad. Supińskiego o opodatkowanie fortepianów; i rad. dr. Zukra, o polecenie magistratowi, aby zdał sprawę z poszukiwań wody w Biłohorszczy — odesłano do magistratu.

Przyjęto następnie budżet dóbr miejskich: wydatki 42.459 złr., dochody 59.157 złr., dochód czysty 16.698 złr., — oraz wydatki z budżetu oświaty publicznej, preliminowane w wysokości 227.370 złr.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 5 Lutego.

* **Marszałek dr. Zyblikiewicz,** jak donosi *Czas*, zabawi w Krakowie do niedzieli, poczem powróci do Lwowa, a 15. bm. znowu do Krakowa zawita z powodu zebrania pełnego komitetu pomnika Mickiewicza.

* **P. Kazimierz Grocholski** przybędzie w drugiej połowie bieżącego miesiąca z Abazji do Wiednia.

* **Hr. Alfred Potocki** przybył do Wiednia, zkąd za dni kilka wyjedzie na dłuższy pobyt do Nicei.

† **Marceli Tarnawiecki,** dr. praw. naczelny dyrektor tutejszej kasy oszczędności, właściciel dóbr, b. adwokat krajowy, radca rządowy, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy, dyrektor lwow. ochronek małych dzieci i niemowląt, członek gal. Towarzystwa gospodarczego i obywatel honorowy m. Sanoka — przeżywszy lat 79, zmarł wczoraj wieczorem.

Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę d. 6 bm. o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 20 ulica Kościuszki na cmentarz Łyczakowski.

* **Deputacja wiecu rolniczego,** złożona z prezesów obu galicyjskich Towarzystw gospodarczych, przybędzie do Wiednia, jak donosi *Presse*, w ciągu bieżącego miesiąca w celu przedłożenia monarsze i uproszenia opieki dla życzeń wypowiedzianych na wiecu rolniczym we Lwowie w interesie usunięcia panującego przesilenia rolniczego.

* **Piknik bankowy** wczorajszy zaliczyć należy jak lat poprzednich, tak i tym razem do zabaw najbardziej udałych. Do pierwszego kadryla stanęło 72 par i bawiono się wesoło i ochoczo do ½6 rano. Uprzejmość członków komitetu i gorliwe zajęcie się gośćmi, zasługuje na wszelkie uznanie.

Pięknych pań i panien było mnóstwo; toalety koloru różowego przeważały.

* **Lwowska „Gwiazda"**, jak donosiliśmy, wyprawiła d. 28. z. m. wieczorek muzykalny na cześć swego zasłużonego prezesa, p. Franciszka Głodzińskiego. Po wieczorku zebrało się szczuplejsze grono na skromną wieczerzę wspólną, przeplataną serdecznemi mowami i pieśniami z dawnych czasów, co to są jak tokaj duchowy. Przy czem obecni uchwalili wystosować list powitalny do Kornelego Ujejskiego i wszyscy go podpisali. Jeremi odpowiedział listem, który tu powtarzamy, bo to apel nie do tych jedynie, co ów list do niego wysłali byli. List ten wieszcza, datowany z Pawłowa d. 1. b. m. a wystosowany do p. Głodzińskiego, brzmi:

„Szanowny Panie!

Proszę Szanownego Pana abyś sam przyjął i raczył oświadczyć Szanownemu stowarzyszeniu „Gwiazdy" moją wdzięczność za życzliwą pamięć dla mnie zachowaną. Drogim jest mi ten objaw, a nierównie droższą mi będzie każda wiadomość, że Stowarzyszenie „Gwiazdy" rośnie w siłę, chrześciańskim i patrjotycznym rozpłomienia się duchem i w duszach swoich już teraz buduje tę . . . . . , która, da Bóg, kiedyś wyjdzie z nas i świetnie objawi się światu. Praca wewnętrzna każdego z nas, a zbiorowa na zewnątrz, skierowana z jednej strony do odporu piętrzących się, wrogich nam potęg, a z drugiej strony przymnażająca nam zasobów materjalnych na przyszłość; te dwie prace połączone z wielką mistrzynią w życiu, z cierpliwością — niech staną się naszem hasłem. Cierpliwość, nie ta martwa, która jest cechą niewolników, ale ta żywa, hamująca się w czasach nieodpowiednich, aby przysporzyć mocy duchowej w chwili danej — ta cierpliwość da nam w przyszłości zwycięztwo pewne i trwałe. Niezapominajmy, że żołnierze idący do szturmu, idą po trupach poległych braci. Z tych nieżywych ciał biorą jednak nową siłę i impet. Tak i my pracując szczerze dla . . . . . kładźmy się spokojnie w groby — po tych grobach pójdą nasze dzieci a choćby i prawnuki do zwycięztwa.

„Stan rzemieślników, pracujący z dnia na dzień na chleb skąpy i gorżki, ten stan czwarty, mający prawo do szczęścia i bytu jak wszystkie dzieci Boże; ten stan jeden z najzacniejszych, czci i miłości godzien, bo żyjący trudem i znojem; ten stan, który w ostatniem powstaniu wysyła swoje dzieci na krwawe pola bitew za ojczyznę, a wydał Lelewela — Borelowskiego,

. . . .

. . . . ten czcigodny stan oby u nas nigdy nie zapominał, że idąc za podszeptami obcych ludzi, ciągną-

cych go na grunt bezwyznaniowy i kosmopolityczny, popełni zdradę przeciw Bogu i ojczyźnie. Bez Boga nie ma ojczyzny. A syn dobry pozostanie przy nieszczęśliwej matce, choćby go od niej wabiono szczęściem największem. Tego rodzaju szczęście byłoby dla niego nieszczęściem, bo tylko to szczęście jest prawdziwe, co rodzi się z czystości sumienia naszego".

— **Gmach pocztowy**. Rząd wniósł w Izbie posłów projekt ustawy co do zbudowania własnych gmachów na pomieszczenie urzędu poczt i telegrafów we Lwowie i Krakowie. Na budowę gmachu we Lwowie projekt preliminuje 480 tysięcy zł., na budowę gmachu w Krakowie 300 tysięcy zł. We Lwowie ma on stanąć, jak już wiadomo, na gruncie gr. kat. seminaryjum: w Krakowie na plantacjach obok miejskiej strażnicy ogniowej.

* **Zakład zastawniczy**. Na wczorajszym terminie w sądzie krajowym w sprawie wyboru zarządcy masy i wydziału wierzycieli zbankrutowanego zakładu zastawniczego, wybrani zostali: zarządcą masy adwokat dr. Aleksander Pomianowski, zastępcą adwokat dr. Godzimir Małachowski, do wydziału pp. Ludwik Gajewski, ks. dr. Delkiewicz, Władysław Czarnomski, Józef Greliński i Antoni Rybotycki, a zastępcami wydziałowych pp. Karol Suchorowski i Jan Piotrowski.

Pretensje do sądu zgłaszać należy do d. 20. marca b. r.

Zastawy wykupywać będzie można w banku tym prawdopodobnie już w ostatnich dniach przyszłego tygodnia.

* **Wygnańcy z Prus**. Krakowski komitet ogłasza, że potrzebuje umieszczenia: rządców dwóch żonatych, bardzo zdolnych, rządca kawaler, dwóch żonatych, którzy chcą przyjąć obowiązki ekonomów. Trzech młodych ludzi, posiadających odpow. fundusze, pragną wydzierżawić karczmy przyzwoite do 20 morgów pola przy każdej. I aby mogli mieć przy tem, rzeź bydła, trzody itp. i owczarz zdolny, żonaty; karbowników dwóch zdolnych z rodzinami i furmanów dwóch żonatych.

* **Na wystawę dzieł sztuki** nadesłały: Ajdukiewicza portret Reszkównej w całej postaci, wielkości naturalnej; Rauzego "Przystań w Hamburgu" z widokiem na Altonę; Grottgera "Pochód na Sybir." Niebawem zaś wystawioną będzie "Lituania" Grottgera.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę d. 6. b. m. o godz. 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. L. Raciborskiego "O drogach krajowych".

* **Dar.** Dr. Ksawery Gajewski, adwokat, złożył 25 zł. na cele dobroczynne, których rozdzielenie zajęła się *Kron. stan.*

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj od wieczora poiatywał śnieg, opad nieznaczny wynosił na dobę 0,° mm. Średnia temperatura dnia była — 5,°, najwyższa 0,°, najniższa dziś z rana — 10,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 5. lutego: Przy wietrze południowo-wschodnim i średniej temperaturze dnia około — 6,° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze mierne wilgotne, opadu nie ma co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4. lutego b. r.: Skradziono: panu T. pod l. 3 na Wulce, po wymianu się okiem, paletot męski zimowy granatowy, wart. 30 zł.; drugi ciemno-stalowy, wart. 14 zł.; trzeci letni ciemny z chłopczyka, wart. 8 zł., futro męskie kangurowe, granatowem suknem pokryte, wart. 100 zł., niebieską jedwabną sakiewkę z złotemi pierścionkami, z grubą obrączką, sygnecikiem z biało-czarnym kamykiem, z literami J. T. i pamiątkowym emaliowanym, na wierzchu z trumienką i z herbem polskim, otwieranego się pod naciskiem, dwór drugi, dwie srebrna łyżeczek znaczoną Z. W. tudzież łyżkę, widelec i nóż z chińskiego srebra.

* **Jutro** w sobotę d. 6. lutego: św. Doroty p.; św. Hryhorja boh.

— (y.) **Stanisławów** d. 4. lutego. (*Sprawa połączenia towarzystw muzycznych.*) Ostatni numer "Kron. stan." przyniósł ciekawy artykuł w sprawie złączenia obu towarzystw muzycznych. Jak wiadomo, są u nas dwa towarzystwa, pracujące na jednej i tej samej niwie, a to: "Towarzystwo miłośników muzyki" i Towarzystwo muz. im. "Moniuszki". Oba Towarzystwa pracują dzielnie, ale wskutek rozdziału sił nie może się żadne z nich rozwinąć o tyle, aby [illegible]. Miasto nasze, posiadające zaledwie 20 tysięcy mieszkańców, mogłoby się wygodnie obejść jednem towarzystwem [illegible] Towarzystwa im. "Moniuszki" [illegible] Towarzystwo [illegible].

— **Bóbrka** d. 3. lutego. Za uprzejmem staraniem komitetu szlachetnych ludzi i przy łaskawym a bezinteresownym współudziale panny Ł. i chóru mezkiego ze Lwowa, jako też p. F. z Bóbrki, odbył się na korzyść biednych uczniów miejscowej szkoły ludowej koncert muzykalno-wokalny, z którego wpłynęło 40 zł. czystego dochodu, za co będzie można sprawić kilkanaście par bucików dla najbiedniejszych dzieci, których pomiędzy uczęszczającemi do szkoły wcale nie brak. Zarząd szkoły przeto poczuwa się do miłego obowiązku złożyć podziękowanie w imieniu dziatwy ubogiej tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia i uświetnienia tego wieczorku, a przedewszystkiem panom: E. Czernemu i F. Wajdowskiemu.

— **W Kołomyi** odbędzie się d. 20. b. m. Bal Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". W imieniu komitetu zapraszają pp. Leon Krobicki, Stanisław Szczepanowski i Jan Dębicki.

— **Wiedeń**. Na balu dworskim, który się odbył w Wiedniu d. 3. b. m., cesarzewicz rozmawiając z niektórymi polskimi posłami oświadczył, że przybędzie wraz z małżonką na bal polski.

Cesarzowej przedstawioną została Romanowa hr. Potocka.

— **O samobójczym zamachu** jednego z naszych ziomków, przebywających w Paryżu, donosi *Figaro*. Fakt ten dotyczy niejakiego Olińskiego (?), którego gazeta nazywa literatem. Co do danych szczegółów zamachu powiada, iż w dniu 23. z. m. do komisarza policji przybył francuski literat p. Calometti i zawiadomił go, iż zamieszkały przy ulicy „Joubert" Nr. 12, 20-letni młodzieniec również literat Oliński wszedł do jego lokalu i nie wypowiedziawszy ani słowa, wystrzałem z rewolweru w serce, chciał sobie odebrać życie.

Komisarz udał się niezwłocznie na miejsce rzeczonego wypadku, lecz jakkolwiek znalazł jeszcze Olińskiego przy życiu, tenże nie chciał udzielić mu żadnych objaśnień. Rannego odwieziono do szpitala „Beanjon."

— **Następca tronu portugalskiego** bawi obecnie w Paryżu. Pobyt ten łączą z zamiarami matrymonialnemi i wymieniają dwie kandydatki · 19-letnią Letycję, córkę księcia Napoleona [Plon-Plona) i 20-letnią Amelię, córkę hr. Paryża, która posiada gruby posag.

* **Nieustająca wystawa** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu św. Ducha l. 10., otwartą jest codziennie (wyjąwszy w poniedziałki) od godziny 11. rano do 4. popołudniu. Wstęp kosztuje od osoby w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Dział ekonomiczny.

Ustawa krajowa galic. zwalniająca na przeciąg *lat 10 od wszystkich dodatków do podatków*, z wyjątkiem państwowych, wszystkie nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, które zostaną założone w Galicji aż do r. 1894, uzyskała sankcję cesarską i weszła już w życie.

Kategorje zakładów, na które rozciąga się to uwolnienie od dodatków, tak są w ustawie określone:

1. Zakłady przemysłowe z gałęzi przemysłu dotąd w kraju niezaprowadzonych, a mianowicie: zakłady dla wyrobu soli potażowych z wyjątkiem potażarni, zakłady dla wyrobu ałunu, angielskiego kwasu siarkowego, kwasu azotowego, chemicznych produktów do blichowania; zakłady dla wyrobu szteingutowych rur glazurowanych, retort ogniotrwałych, szlifowanego szkła stołowego, zwierciadłowego i zwierciadeł, porcelany; zakłady dla przerobu mazi pogazowych na asfalt sztuczny i środki desinfekcyjne, farb anilinowych; zakłady dla przerobu fosforytów na sztuczne nawozy; zakłady dla wyrobu blachy miedzianej, emaliowanych naczyń żelaznych, sztyftów, gwoździ, śrub, nitów i łańcuchów żelaznych; zakłady dla wyrobu cellulozy; zakłady dla wyrobu przędziwa z lnu i konopi, przędzalnie z lnu, konopi i juty, tkalnie mechaniczne z lnu, konopi, bawełny, juty i jedwabiu, mechaniczne tkalnie worów; zakłady dla wyrobu cerat, pasów pędowych ze skóry i materjałów włóknistych; fabryki krochmalu, dekstryny i syropu krochmalowego z pszenicy, ziemniaków lub kukurudzy, fabryki konserw jarzynowych, mlecznych i mięsnych.

2. Zakłady przemysłowe, z gałęzi przemysłu w kraju istniejących, jeżeli założone będą według wymagań dzisiejszego stanu techniki, obliczone będą na większy przerób surowego materjału i zatrudniać będą większą liczbę robotników, a mianowicie zakłady przemysłowe dla wyrobu cementu i wapna hydraulicznego, dla wyrobu fajansu, glazurowych naczyń szteingutowych, zbytkowych wyrobów z gliny i majolik, ciekłych i stałych smar z olejów mineralnych; zakłady dla wyrobu zupełnych urządzeń i aparatów gorzelnianych, dla wyrobu maszyn i narzędzi rolniczych, dla wyrobu całych powozów, dla wyrobu narzędzi wiertniczych dla górnictwa krajowego, lin drucianych i lamp naftowych; zakłady dla wyrobu kalafonii i przerobu odpadków drzew szpilkowych systemem szwedzkim, olejków eterycznych, fabryki beczek i szpuntów do beczek; zakłady dla wyrobu fortepianów, przędzalnie z wełny, zatrudniające najmniej 100 wrzecion; zakłady przemysłowe tkackie z lnu, konopi, bawełny i juty, zatrudniające w obrębie zakładu najmniej dziesięć ręcznych warsztatów tkackich; zakłady przemysłowe tkackie z wełny i jedwabiu, zatrudniające w obrębie zakładu najmniej sześć warstatów tkackich: zakłady blichu i apretury, zdolne przerobić najmniej 20.000 sztuk płótna i odpowiednią ilość przędzy i innych wyrobów z lnu, konopi, bawełny i juty; zakłady apretury sukna, zdolne przerobić najmniej 1000 sztuk sukna i innych wyrobów wełnianych; farbiarnie i drukarnie wyrobów tkackich, zdolne przerobić większą ilość tkanin z lnu, konopi, juty, bawełny i wełny; zakłady dla wyrobów pończoszkowych, zatrudniające najmniej 15 cyrkularnych warstatów; zakłady garbarskie dla wyrobu skór podeszwianych, saków, skór cielęcych matowych czarnych i szarych, zamszów i kidów, oraz skór lakierowanych; zakłady białoskórnicze dla przerobu większej ilości skórek; zakłady przemysłowe dla wyrobu świec stearynowych, fabryki mydła, zdolne przerobić najmniej 1000 cetnarów tłuszczów roślinnych i zwierzęcych; zakłady dla wyrobu surogatów kawy (kawy figowej i cykorji) obliczone na przerób produktów najmniej z 50 morgów roślin okopowych.

O zastosowaniu tej ustawy do nowopowstających zakładów przemysłowych, rozstrzygać ma Wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku, poczem ogłaszać będzie swoją uchwałę w gazecie urzędowej.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 5. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·25—7·50, żyto 5. —5·50, jęczmień 5.50 7·—, owies 5·70—6·—, groch 6·— do 9.25, wyka 5·25 — 5·75, rzepak 9·— —10· lnianka 8·—·950, koniczyna czerw. 40—48, koniczyna biała 43·—65, koniczyna szwedzka 42·75.

Tarnopol, pszenica 6·30—7·25, żyto 4·65 do 5·25, jęczmień 5· —5·75, owies 5· —5·35, groch 6·— do 9·—, wyka 4·50 — 5·25, rzepak 9.— do 10·—, lnianka 8·— — 9·25, koniczyna czerwona 37· —47. , koniczyna biała —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.30 — 7·65, żyto 4·50 — 5·50, jęczmień 4.80—6·, owies 5·— do 5·35, groch 5.35—8.75, wyka 5· —5·25, rzepak 6·—10·15, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35 do 51, koniczyna biała —.—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 6·50 — 7·75, żyto 5·15—5·60, jęczmień 5·— — 6·70, owies 5·20 do 5·45, groch 6.—9·50, wyka 5·15—5·50, rzepak 10·—do 10·40, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerwona 40—50, koniczyna biała 45—65, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 litr prct. loco Lwów zł. 21·85—23·—.

Telegramy targowe z dnia 4. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7 90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.$^1/_4$ do —.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.00 do 8·02 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.$^3/_8$ do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 150$^3/_4$.; żyto . m.; okowita 86·30? m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.40 franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 25·12

Nafta Wiedeń dnia 4. lutego: —.— do —·— zł., Brema loco 6·95, Hamburg loco 7.20, na luty 7.10, na sierp.-grudz. 7.35, Antwerpia: na luty 18.$^1/_2$, Nowy-York · 7$^5/_8$, Filadelfia 7$^3/_8$.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że ks. **Adam Kopyciński** złożył mandat do Rady państwa, motywując ten krok tem, iż zgodnie ze zdaniem biskupa tarnowskiego ks. Łobosa nabrał przekonania, że skuteczniej dla dobra publicznego może pracować na katedrze teologicznej, w radzie konsystorza biskupiego i w stowarzyszeniu „Gwiazda tarnowska".

Wystąpiwszy w swoim czasie przeciw jednostronnemu przenoszeniu gorliwości kapłańskiej około spraw ludowych szanownego posła księdza Kopycińskiego na pole polityczne, musimy przyklasnąć z całego serca jego postanowieniu większego skupienia działalności na polu kościelnem i miejscowych realnych stosunków, gdzie położył już i dotąd niezaprzeczone zasługi, a odtąd z tem większą wszechstronnością i uznaniem będzie się mógł jej poświęcać. Nie możemy również pominąć milczeniem wzmianki o zdaniu księdza biskupa Łobosa, zdaniu, świadczącem tyleż o rozległem pojmowaniu powołania kapłańskiego u nas, ile o gorliwości w skupieniu na tem polu sił duchownych, mogących zużywać się na innych polach ze szkodą dla właściwego ich powołania.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 5. lutego. Według wiadomości, nadesłanych z Lublina, nastąpiły tamże rozruchy ludu, z powodu wtargnięcia policji do klasztoru Dominikańskiego, celem przedsięwzięcia aresztowań. Do przywrócenia porządku musiano zawezwać pomocy wojskowej.

Wiedeń d. 4. lutego. Z Izby deput. Rząd przedkłada projekt do ustawy o wybudowaniu, ewentualnie nabyciu własnego gmachu dla urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Tryeście, Bozen, Trydencie i Roveredo.

Następnie w wyborze prezydjum Izby wybrany został Smolka prezesem 279 głosami na 289 głosujących, Ryszard Clam-Martinitz pierwszym wiceprezesem 167 głosami na 276 głosujących (105 kartek głosowania było próżnych), a Chlumecky drugim wiceprezesem 257 głosami na 273 głosujących (11 kartek głosowania było próżnych).

Następnie przystąpiono do wyboru komisyj i przydzielono projekta do ustaw odpowiednim komisjom.

Kindermann uzasadnia swój wniosek w sprawie nabycia przez państwo północnej kolei czeskiej i znaczne korzyści, jakie upaństwowienie to przyniesie małym przedsiębiorstwom.

Wiedeń d. 4. lutego. Komisja budżetowa Izby deputowanych przyjęła tytnły budżetu: „Dwór", „kancelarja gabinetu", „Rada państwa", „Trybunał państwa" i „Rada ministrów."

Wiedeń d. 5. lutego. Komisja szkolna Izby poselskiej ukonstytuowała się, wybierając Czartoryskiego przewodniczącym, a Edwarda Suessa zastępcą tegoż.

Wiedeń d. 5. lutego. Z Izby poselskiej: Velter uzasadnia swój wniosek, dotyczący zmiany ustawy o środkach, zapobiegających szerzeniu się zakaźnej choroby u zwierząt.

Schönerer, Türk i Fliegel przedkładają wnioski do ustaw w sprawie wiarygodnych sprawozdań z posiedzeń Rady państwa, z procesów sądowych, zmuszenia dzienników do przyjęcia sprostowań, zakazu bezwstydnych artykułów dziennikarskich i rycin, wykraczających przeciw moralności, i upaństwowienia działu anonsowego.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń d. 5. lutego. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Okólnik Porty z d. 2. bm.; stosując się do odnośnych życzeń mocarstw, zawiadamia o preliminarzu ugody zawartej z Bułgarją. Na mocy tejże ugody i stosownie do traktatu berlińskiego godność jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii, przypadałaby księciu bułgarskiemu na przeciąg lat pięciu i musiałaby być co pięć lat odnawianą tak długo, pokąd książę pozostałby wiernym sułtanowi, pokądby wschodnia Rumelia była stosownie administrowaną. Porta będzie bezpośrednio administrować wsie tureckie w Kirdżali i Rhodope. W razie wybuchu, skierowanych przeciw Turcji niepokojów, w Bułgarii albo w wschodniej Rumelii, może być zastosowana 1. alinea XV. artykułu traktatu berlińskiego. Na wypadek obcego napadu na terytorjum otomańskie w granicach Bułgarji, albo wschodniej Rumelii, wyszle Porta wojska pomocnicze, które pozostaną pod naczelnem dowództwem księcia bułgarskiego.

W razie obcego najazdu na inne kraje państwa tureckiego, wojska posiłkowe, dostarczone przez księcia bułgarskiego, przechodzą pod dowództwo tureckie. Co do innych punktów pozostaje w mocy traktat berliński. Komisja turecko-bułgarska zajmie się w przeciągu 4 miesięcy rewizją wschodnio-rumelskiego statutu organicznego. W końcu uprasza Porta o zebranie się konferencji europejskiej w Konstantynopolu, celem zatwierdzenia powyższego układu.

Bukareszt d. 5. lutego. Wczoraj odbyła się pierwsza konferencja delegatów pokojowych. Rumuński minister spraw zagranicznych pozdrowił delegatów, życząc im powodzenia w pracy, na co odpowiedział Madżid basza przemową pełną znaczenia, a delegat Serbii, Mijatovicz, kilkoma słowy pochlebnemi dla Rumunii. Po odejściu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych delegaci wymienili tylko swoje pełnomocnictwa, poczem odroczyli konferencję. Następne posiedzenie wyznaczono na sobotę. Tymczasem obydwaj delegaci będą już mieli wyjaśnienia od swych rządów.

Sofia d. 5. lutego. Z Bułgarji i Rumelii nadchodzą liczne telegramy gratulacyjne dla księcia i ministrów z powodu dokonania unii.

Berlin d. 5. lutego. Prezydent zgromadzenia narodowego w r. 1848., Unruh, umarł.

Berlin d. 5. lutego. W parlamencie przygotowuje się wniosek, żądający od kanclerza, ażeby nawiązał rokowania z interesowanemi mocarstwami w sprawie zaprowadzenia międzynarodowej podwójnej waluty.

Paryż d. 5. lutego. Izba posłów przyjęła petycję co do zakupna djamentów koronnych. Co się tyczy utworzenia kasy pensyjnej dla robotników, wezwano rząd, ażeby przyspieszył rozwiązanie tej sprawy.

Paryż d. 5. lutego. Senat obradował nad organizacją szkół początkowych. Minister Goblet przemawiał gorąco za nauką świecką, a mowę jego przyjęto sympatycznie, poczem senat głosami 184 przeciwko 78 uchwalił mowę Gobleta rozesłać i afiszować we wszystkich gminach francuskich. Dalsze obrady odroczono do soboty.

Paryż d. 5. lutego. W Izbie posłów postawiło kilku radykałów przy końcu posiedzenia wniosek, żądający wydalenia książąt krwi.

Paryż d. 5. lutego. B. ambasador Francji, Saint Vallier, umarł.

Londyn d. 5. lutego. Izba gmin odroczona do soboty, Izba lordów do poniedziałku. Z powodu wakujących w Izbie gmin mandatów po nowomianowanych ministrach zarządzone zostały wybory uzupełniające.

Londyn d. 5. lutego. Gladstone wystosował pismo do swoich wyborców w Middlothian, w którem prosi o ponowny wybór. Mówi w niem, że jest obowiązkiem nowego rządu, urzędowe stanowisko swoje wyzyskać w ten sposób, ażeby sobie zdanie wyrobić o stosunkach socjalnych w Irlandji, zwłaszcza co do popełnionych zbrodni, wykonywania umów, oddziaływania nizkich cen na gospodarstwo i wolność osobistą.

Bez tego zbadania niemożliwą jest rzeczą obradować nad całą polityką. Jednakowoż jest niewątpliwym zamiarem obecnego gabinetu zbadać rzecz troskliwie, ażali nie byłoby wskazanem podjęcie innych środków, któreby zażegnały kryzis irlandzką i zadowoliły socjalno-polityczne wymagania Irlandji — środków, któreby dawały większą nadzieję stałości, niż nowe ustawy, zmierzające do stłumienia zbrodni.

Rząd podejmie się tego zadania z całą świadomością ciążącej na nim odpowiedzialności. Nie łatwo można liczyć na rezultat pomyślny, nie ma atoli żadnej wątpliwości co do wielkich zasad, któremi powodować się będzie rząd w swej akcji.

Nowy Jork d. 5. lutego. Podczas zawiei śnieżnej, zderzyła się wielka łódź korwety austrjackiej „Donau" z parowcem-holownikem w Northriver. Łódź przewróciła się, w skutek czego kadet okrętowy, Karsch i 4 marynarzy, postradało życie.

Przyjechali do Lwowa d. 5. lutego 1886.

Hotel ŻORŻA: T. Wasilewski z Sienkowa.

Hotel FRANCUZKI: P. Wergolitsch z Rosji, H. Kornfeld z Brodów, F. Tandler z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: K. Jaworski z Ostrowczyka, J. Kaltenbrünn z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. J. Kownacki z Ustrzyk, P. Partykiewicz z Drohobycza, L. Zalitacz z Schodnicy.

Hotel LANGA: M. Błocki z Komarna, J. Osiecka z Wołynia.

Hotel KRAKOWSKI: K. Biliński z Szarpaniec, L. Dąbrowski z Przeworska, A. Wisłocka z Wołynia.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.38	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	——	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 5. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	218	50	222	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	232	—	235	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	92	10	93	10
„ „ „ 5 „ okres.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	89	—	90	—
Banku krajowego 4$^1/_2$% w. a.	92	—	93	- -
Banku hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	97	10	98	10
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	99	10	100	10

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ 5% 2$^1/_2$% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97	25	98	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4$^1/_2$% „	91	—	92	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.84	5.94
Napoleondor	9.96	10. 6
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22$^1/_4$	1.24$^1/_4$
100 marek niemieckich	61.45	62.25
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 5. lutego 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	32.30	Węg. akcje kr.	306.—
Anglo-Austr.	112.90	Unionsbank	78.90
Kolej Kar. Lud.	219.50	Nordbahn	230.50
Kolej Połud.	132.—	Kolej Alföld	186.—
Kolej p. Elżb.	265.25	Kolej lw-czern.	235.—
Węg. Nordostb.	174.75	Wied. Commun.	124.50
Węg. Tabak.	83.25	Elbetal.	158.50
Węg. cis. losy r.	123.40	Länd. Bank	115.40
Zł. ren. węg. 4%	101.50	Bankverein.	110.25
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węgier.	117.75
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 5. lutego 1886.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	298.80	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	219.50	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	78.50	Napoleondor	10.01$^1/_2$
Rossyj. bankn.	1.23$^3/_4$	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 4. lutego 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.90	Akcje kredyt.	495.50
Lombardy	215.50	Galicyjskie	88.30
Poż. wschod.	61.30	Austr. bank.	161.50

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Wiedeń, dnia 3. lutego.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 25	84 45
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	84 45	84 60
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 —	128 75
5% „ 1860 „ 500 „	140 50	141 50
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
5% „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 80	92 95

Obligacje indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	103 75	104 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103 —	104 —

Inne pożyczki publiczne.

	płacą	żądają
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	117 —	—
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123 30	123 60
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 50	125 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	125 ·	126 —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100 —	101 -
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	92 25	92 75
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
5% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	102 50	— —
5% „ „ „ „ · prem.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	— —	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	103 50	104 —
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	102 —
6% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

Priorytety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	100 75	101 25
„ Alföld-Fiume 300 złr. . . .	100 10	100 50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109 40	110 —
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	115 90	116 30
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	124 75	125 25
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105 75	106 25
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	109 40	109 80
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	103 50	104 50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 70	94
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 40	100 80
„ „ Jarosław 300 zł.	99 10	99 50
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	101 —	101 30
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 25	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 75	91 25
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	104 15	104 40
5% „ „ lit. B. 200 „	102 80	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	90 10	90 70
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 40	99 80
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	201 50	202 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	158 25	158 75
5% „ „ . . 200 złr.	130 60	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . 1000 złr.	106 50	107 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 50
5% „ „ II em. 200 złr	100 —	100 50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99 —	99 50
5% „ „ złotem 200 złr.	136	136 50
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100 25	100 75
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99 60	100 —

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	114 70	115 10
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	232 50	233 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	299 30	299 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	306 50	307 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	196 —	200 - -
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	548 —	550 —
Länderbank . . . . . . 100 „	114 10	114 50
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	870 —	872 —
Unionbank . . . . 100 „	78 50	79 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 50	151 00
Wiedeński Bankverein . . 100 „	110 25	110 75

Akcje kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	186 —	186 50
5% Donau-Damfs.-Ges. . . 525 „	486 —	489 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	243 25	243 75
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	210 50	211 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2310 —	2315 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 75	212 25
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	218 50	219 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	149 75	150 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	230 —	234 —
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168 50	169 —
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	158 50	158 75
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	188	188 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184 75	185 50
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	262 75	263 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	132 40	132 70
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 75	252 25
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	176 —	176 50
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	175 —	175 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	170 25	170 50

Losy.

	płacą	żądają
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	177 —	177 50
Clary po 40 złr..	42 —	42 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	115 —	115 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . . , .	20 —	21 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17 50	18 —
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	20 60	21 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	44 75	45 25
Palfy po 40 złr.	39 50	40 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	13 90	14 10
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 90	9 10
Rudolfa po 10 złr.	19 —	19 50
Salma po 40 złr. m k.	55 —	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	50 —	52 —
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	26 50	27 —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	133 —	134 —
4% „ po 50 złr. m. k.	67 —	69 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	31 —	31 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 75	39 25

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."